

Jak to bywało?

Studia nad kołtunerią trwają nieprzerwanie, podobnie jak studia nad synonimem tego zjawiska — filisterstwem. Z tym, iż przedmiot tych studiów ciągle zmienia swe cechy rozpoznawcze. Dzisiejszy kołtun i filister egzystuje wcale nieźle dzięki temu, że znakomicie opanował język sloganów, które wiele mówią o sprawach ogólnych, społecznych, ale nie znaczą, do niczego nie zobowiązują w sprawach jednostki.

Drzewiej bywało inaczej. Kołtuneria i filisterstwo przejawiały się przede wszystkim w dziedzinie obyczajów, konwenansów oraz w stosunku do sztuki. Dlatego z pewnym wzruszeniem możemy dziś oglądać uroczę wykopalisko, jakim jest młodopolska sztuka „W sieci”, napisana przez Jana Augusta Kisielewskiego w r. 1899, która w swoim czasie była rewelacją. Odczytywano ją bowiem jako miażdżący atak na skostniałe i — dla bardziej wrażliwych — już zatechłe systemy norm, ocen i wartości moralnych, obyczajowych oraz tych, które decydowały o miejscu w hierarchii towarzyskiej i społecznej.

Tak wiele i tak zasadniczo zmieniło się w tych dziedzinach, że patrzymy dziś na mekę „szalonej Julki”, bohaterki komedio-dramatu „W sieci” jak na muzealny preparat obyczajów i konwencji społeczeństwa, które już dawno nie istnieje.

Pozostaje zabawa, a ta, dzięki kulturalnej reżyserii Teresy Zulkowskiej, w pięknej scenografii retro (dzieła Alicji Wirth) oraz sympatycznemu aktorstwu jest chwilami nawet interesująca. Niemal wszystko zwietrzało w tym obrazie, choć nie zwietrzała, nabrała tylko innej woni nieśmiertelna dulszczyzna. I może tylko jedna refleksja nasuwa się przy tej zabawie: obraz ludzkich uczuć można deformować, karykaturować, ale zawsze pozostanie w nim coś, co — nawet w najzupełniej zmienionych warunkach, może budzić zrozumienie u patrzącego.

Być może, w danym wypadku, dzieje się tak za sprawą dziewczęcego uroku i spontaniczności Joanny Szczepkowskiej grającej rolę Julki, a także przeblysków autentyzmu i szczerości w postaciach, granych przez Annę Milewską (Pani Chomińska), Henryka Machalićy (Pan Chomiński), Grzegorza Wonsa (Boreński), Jana Prochyre (sędzia Rólewski) i innych.